

**Natalka Suszczyńska**  
**millenial mumblecore**

**Osoby:**

Prowadzący

Tomek

Paula

Ada

Kinga

**AKT I**

*Bez dekoracji i fajerwerków, wystarczy punktowe światło na stojącego powiedzmy na środku PROWADZĄCEGO lub coś w ten deseń.*

**PROWADZĄCY:** To może byśmy już zaczęli. Moja propozycja jest taka, że na początku opowiem wam o merchu, który dla was przygotowaliśmy. Mogę do was mówić na „wy”, prawda? Nie obrazicie się? Sądzę, że to bardziej inkluzywne, niż mówienie do was „szanowni państwo”. Mniej drętwe. Dobra, miałem o merchu. Więc tak: jak się pewnie domyślacie, my tu średnio zarabiamy. W zasadzie utrzymujemy się głównie dzięki temu merchowi, który wam zaraz zaproponuję. Procent z każdej sprzedaży trafia do wszystkich naszych kieszeni – wszystkich, czyli osoby reżyserującej, osoby dramaturgicznej, osób aktorskich i tak dalej, do mojej, naturalnie, też. Kupowanie merchu jest oznaką wspierania nas i naszej działalności, a więc – można powiedzieć – formą aktywizmu. Aktywizm to jest z kolei niezwykle pozytywne zjawisko, więc mogę z ręką na sercu powiedzieć, że – posługując się takimi powszechnymi, zdroworozsądkowymi kategoriami – kupienie od nas merchu to jest dobry uczynek. Kładąc się dziś spać, będziecie mogli sobie powiedzieć, że zrobiliście

coś dobrego dla innych, że dzięki wam świat, który nas otacza, robi się troszkę, troszeczkę lepszy.

No więc co my tu mamy, co my tu mamy?

*(grzebie w torbie z IKEI)*

O, na przykład takie: koszulka. Bawełniana, biała, rozmiar M, ale mamy też inne. Pozyskana z drugiej ręki. Nadruk – jest. Napis – jest. Z przodu: „Widziałxm obiekt na niebie”. Z tyłu „pod Grodziskiem Mazowieckim”. Teraz to może brzmieć tajemniczo, ale się wyjaśni, zapewniam. Jeśli się wam wydaje, że obiekt powinien być na niebie nad Grodziskiem, to jakby co – nie macie racji. Niebo jest nad Grodziskiem, ale obiekt był widziany pod Grodziskiem. Albo nie był. To się wyjaśni. To jest kwestia, że tak powiem, filozoficzna. Ale też zależy od waszej percepcji rzeczywistości. W każdym razie białe tričko, tak się mówi w Czechach i na Słowacji. „Tričko”, prawda, że zabawnie? Różne rozmiary, nadruk z jednej i drugiej strony, 80 złotych.

Przypominam, że kupujecie po spektaklu, a nie teraz. Ja to pokazuję po to, żebyście się mogli jakby co zastanowić. Gdyby się wam na przykład dłużyło czy coś. Dobra, dalej...

*(grzebie)*

O, tu mam taką rybę. Ona jest na baterie i ona śpiewa.

*(włącza rybę lub przynajmniej udaje, że włącza. Ryba gra RAMLEH Bite The Bolster)*

O, i coś takiego ona śpiewa. To znaczy bardziej gra. To jest, jak mnie poinstruowano, power electronics. To ma wielki sens, obiecuję. Tylko jedną taką rybę mamy, więc ona jest dość droga. 350 złotych. Gotówką. Ale warto. Gdyby ktoś chciał zostać naszym marszandem i zapłacić jeszcze więcej, to my się wszyscy możemy na tej rybie podpisać. A jeśli nie macie gotówki, to możecie skoczyć do bankomatu, poczekamy.

Dobra, kolejne. Następny taki obiekt między merchem a sztuką. To jest wisiołek z czegoś takiego jakby paznokcie, ale obiecuję, że to nie są paznokcie, okej? Serio, to nie są paznokcie. To to już prawdziwa artystka robiła i to taka z Instagrama, dlatego

cena to 300 złotych. I tu się warto pospieszyć, bo takich mamy pięć.

No i oprócz tego mamy trochę takiego tradycyjnego merchu, po prostu z logo. Tutaj, proszę, kubeczek, na kawę, na herbatę, na wodę, na zupeę Gorący Kubek, a tu smycz, sobie klucze można przyczepić, czy to do domu, czy to do roweru, czy do pracy, jakie tam się chce. Do piwnicy, do samochodu. Zapałki. One są akurat bardzo tanie, 5 złotych. Podobnie nalepaczki. Mamy też piny, to znaczy przypineczki. I co tam jeszcze? A, skarpety jeszcze, też z logo, jest wyhaftowane na górze.

Dobra, to tyle, ja spadam, wy oglądacie, zastanawiacie się i widzimy się po.

## **AKT II**

### **SCENA I**

*TOMEK, PAULA, ADA i KINGA siedzą na tarasie.*

**TOMEK:** Wiecie, co mi się najbardziej podoba?

**PAULA:** Kraftowe piekarnie z kraftowym chlebkiem?

**ADA:** Tanie poniedziałki w kinach kameralnych, gdzie nikt nie je popcornu i nie gada przez telefon?

**KINGA:** Dwie kostki lodu w kawie, kiedy jest upał?

**ADA:** Znaleźć na szmatach idealną kurtkę, której akurat ci brakuje, i dowiedzieć się przy kasie, że dziś jest zniżka 50%?

**TOMEK:** To każdy lubi.

**KINGA:** Esencjalizujesz.

**TOMEK:** Masz rację. Na pewno są tacy, którzy nie lubią idealnych, tanich kurtek.

**KINGA:** Podobno są tacy, którzy nie lubią szmateksów.

**ADA:** Gdzie?

**KINGA:** A nie wiem, tak sobie gadam.

**TOMEK:** No więc, czy wiecie, co najbardziej lubię, czy jesteście w stanie zgadnąć?

**PAULA:** Makaron z sosem z bakłażana i pomidora?

**TOMEK:** Też, ale nie to.

**PAULA:** Winogrona, ale te z działek, a nie ze sklepów?

**TOMEK:** Nie to.

**PAULA:** Zjedzenie całej paczki chipsów raz na jakiś czas? Totalne zero wyrzutów sumienia, otwierasz paczkę, nawet nie przesypujesz do miski, tylko od razu wsuwasz do ust chips po chipsie, chrupiesz, chrupiesz i chrupiesz, potem oblizujesz palce, jeden po drugim, jeden po drugim, a w nocy nie możesz spać, bo boli cię brzuch, ale się nie martwisz, wiesz, że było warto, wiesz, że to cena, którą należało za to zapłacić?

**TOMEK:** Wygląda na to, że to ty to lubisz...

**ADA:** Jeśli mogę się wtrącić, to, Paula, tak średnio wtrafiasz jak na ten wasz wieloletni związek...

*PAULA posyła jej tzw. spojrzenie.*

**TOMEK:** Ada, daruj sobie. To co, zgadniecie? Tylko przestańcie już z tym jedzeniem, nie chodzi jedzenie.

**KINGA:** Ramen, ale nie z kukurydzą.

**TOMEK:** Jedzenie!

**KINGA:** Nie tylko!

**TOMEK:** A co jeszcze?

**KINGA:** Habitus!

**ADA:** Kinia, tak to można o wszystkim mówić. Na przykład o pizzy z ananasem.

**KINGA:** Weeeż, ja już nie mogę o niej myśleć.

**ADA:** W rzeczy samej ja również.

**TOMEK:** Dobra, powiem wam chyba, bo nigdy nie zgadniecie. Najbardziej lubię pompomy idące pod wiatr.

**KINGA:** Co to są pompomy?

**PAULA:** Te pieski włochate.

**KINGA:** Z małą buzią?

**ADA:** To się tak oficjalnie nazywa szpic.

**KINGA:** Szpic, śmieszna nazwa. Dlaczego one się tak nazywają?

**TOMEK:** Nie mam pojęcia.

**KINGA:** I za co ty je tak lubisz?

**TOMEK:** Jak idą pod wiatr, to je tak fajnie zawiewa.

**ADA:** Jakoś nigdy nie zwróciłam uwagi.

**KINGA:** Ja też nie.

**TOMEK:** Pokażę wam. To jest jeden z najlepszych widoków, może zupełnie najlepszy.

**ADA:** To chyba nie jest częste?

**PAULA:** Jak się ma pompoma, to pewnie częstsze.

**ADA:** (z *przekąsem*) Prawdopodobnie tak.

**KINGA:** A one są eko?

**TOMEK:** Co to znaczy?

**KINGA:** Wiesz, można je mieć? Po prostu się zastanawiam, czy to nie jest takie, wiesz, jak mops, że nie masz serca i sumienia?

**TOMEK:** A nie wiem. Ale pewnie nie są, wystarczy na nie spojrzeć.

**PAULA:** Jak pies to nie wygląda.

**KINGA:** No i jakże nagle smutno.

**ADA:** Fakt.

**TOMEK:** Głowa do góry, chodźcie, lepiej pokażę wam jakiegoś pompoma, mam zapisane na telefonie.

*Projekcja: zapętlone wideo „Fluffy Pomeranian Running Against The Wind” albo jakieś podobne, przedstawiające pomeraniana idącego pod wiatr. W tym czasie bohaterowie przenoszą się z tarasu na łąkę.*

## SCENA II

*TOMEK, PAULA, ADA i KINGA na łące przed domem. Jest zupełnie ciemno.*

**PAULA:** Ciemno tu.

**KINGA:** Ciemno.

**ADA:** Właśnie dobrze, lepiej będzie widać gwiazdy.

**KINGA:** Myślicie, że będą spadać?

**ADA:** Kinia, na bank, co rok spadają, to dlaczego dziś nie?

**PAULA:** Strasznie ciemno.

**TOMEK:** No strasznie. Wina nawet nie widać. Zapalę jakieś światełko.

*Więc zapala.*

**KINGA:** Od razu lepiej.

**PAULA:** Auuuu! Ałaćka, chyba przyciąłeś mi palec.

**TOMEK:** Czym? Światłem?

**PAULA:** A skąd ja mam wiedzieć czym? Wiem, że boli.

**TOMEK:** Pokaż, podmucham czy coś. Zapewnię ci komfort palca.

**ADA:** Chodźcie sobie poopowiadamy straszne historie!

**KINGA:** Co ty, z podstawówki się urwałaś?

**ADA:** Weeeźcie, poopowiadajmy! Kiedy sobie ostatnio opowiadaliście?

**KINGA, TOMEK I PAULA:** W podstawówce.

**ADA:** Ja też, ale pamiętacie, jakie to było fajne?

**TOMEK:** Chyba w czasach, jak się nie było czego bać.

**PAULA:** Nie było pandemii, wojny i powodzi.

**TOMEK:** Powódź to akurat była.

**PAULA:** Racja. Wojna też, zawsze jest wojna. Tylko pandemia nie.

**TOMEK:** Chyba że AIDS.

**KINGA:** To była akurat epidemia.

**TOMEK:** Na jedno wychodzi. Czasy nie były beztraskie.

**ADA:** I to bezrobocie... Widzieliście statystyki? Ja kiedyś widziałam, ale już nie pamiętam. W każdym razie słabowato to wyglądało, bezrobocie max. Ale przecież nikt o tym nie myślał, jak się opowiadało straszne historie. Jeeeeny, no jak oglądacie film o nawiedzonym domu, do którego się wprowadza rodzina, która musi stawić czoła temu, co nadprzyrodzone, to sobie nie myślicie, „kurde, jest to sytuacja przykra, gdyż oni wzięli kredyt na ten dom”. Myślicie sobie raczej, że to jest przykre dlatego, że w piwnicy jest portal do szatanowa i głowy urywa.

**PAULA:** Niby racja.

**KINGA:** No ja nie wiem. Myślę, że w większości historii o tych nawiedzonych domach czynnik ekonomiczny jest jakoś tam choćby w domyśle. To się zwykle zaczyna, że „woow, co za okazja, dom taki duży i taki tani”....

**ADA:** Czy ty mówisz piesełem? Przestań, Kinga. To strasznie niedzisiejsze.

**KINGA:** Oddalasz mnie od meritum. No więc oni, znaczy ci ludzie, kupują ten stary dom bardzo tanio i oczywiście on jest taki tani, bo po pierwsze można się spodziewać, że ktoś tam na przykład zabił pięć osób, a siedem więził w piwnicy, a po drugie to ich kurde nie stać na droższy i dlatego się tam kiszą z tym portalem do szatanowa, nie wyprowadzają się do żadnego hotelu czy innego Airbnb.

**ADA:** Może masz rację.

**KINGA:** Jasne, że mam.

**ADA:** Kinga, to może napisz na ten temat doktorat. Koniecznie z „duchem marksizmu” w tytule...

**KINGA:** „Widmem komunizmu” raczej. Ale to wcale nie jest taki głupi pomysł.

*Gwiazdy zaczynają spadać i, jak to spadające gwiazdy, co jakiś czas spadają.*

**TOMEK:** O, spadła. I kolejna.

**PAULA:** Ładnie to wygląda.

**ADA:** Dobra, mogę wam coś poopowiadać?

**TOMEK:** Jasne, mów.

**KINGA:** Mów, mów. Żeby to nie było, że mężczyzna decyduje, czy można mówić, czy nie.

**PAULA:** Słusznie.

**ADA:** Dobra, cicho już, zaczynam! No więc moi dziadkowie mieszkali tutaj niedaleko, pod Grodziskiem. I obok nich mieszkała taka rodzina, matka, ojciec, z szóstka dzieci, możecie sobie z łatwością wyobrazić. To znaczy nie mieszkali tak zupełnie obok, bo do najbliższego sąsiada to tam było z pół kilometra, ale wiadomo o co chodzi. I oni, znaczy tamci rodzice, no, ci sąsiedzi, mieli takiego syna, który co sobota jeździł rowerem na dyskotekę. Taką tam wiejską, disco polo i piguły, bo to były akurat lata dziewięćdziesiąte. Moja babcia to zawsze powtarzała, że ten chłopak taki przystojny był.

**PAULA:** Było tu disco polo pod Grodziskiem?

**ADA:** Wszędzie było. Polsatu nie oglądałaś? No więc syn tych ludzi, ten, który na dyskotekę jeździł, co sobota, jak wracał z tej dyskoteki, to pukał trzy razy w okno, żeby mu matka drzwi otworzyła. Taką mieli umowę, że on puka, a ona mu otwiera. Bo ona oczywiście spała tak byle jak, kiedy on był na tej dyskoteci, bo przecież nie wiadomo, co się tam dzieje. No i pewnej nocy ona słyszy pukanie w okno, jak zwykle, wstaje, otwiera, a tam nikogo nie ma. Nie śpi całą noc, a rano ktoś przybiega do nich do domu i mówi, że ten jej syn to miał wypadek jak wracał rowerem, że go samochód potracił i nie żyje. Matka w płacz i tak dalej, wiadomo, potem pogrzeb, tego typu rzeczy, wszyscy smutni ogólnie.

**KINGA:** Pięknie to opowiadasz.

**ADA:** Dzięki, Kinga. No i po tym pogrzebie się okazało, że w każdą sobotę w nocy dalej słyhać to pukanie w okno. To potem poszli do księdza, bo, wiadomo, na wiosce, jak jest jakiś problem, to koniecznie z nim trzeba do księdza, no i ksiądz oczywiście miał

rozwiązanie, że się trzeba pomodlić, na tacę pewnie coś tam jeszcze dać, bo dusza syna niespokojna. I jak oni to zrobili, to faktycznie dusza się uspokoiła i już nie było tego pukania. Chyba po prostu pieniądz trzeba było dać, na to wygląda.

**KINGA:** No, muszę ci powiedzieć, historia pierwsza klasa.

**ADA:** Weź się ze mnie Kinia nie śmiej. Masz lepszą? O widmie komunizmu w Amityville na przykład?

**KINGA:** Czekaj chwilę. Może mi się nawet uda wymyślić mniej bzdurną niż twoja.

**ADA:** A co w niej było bzdurnego? Babcia mi to opowiadała.

**KINGA:** Przeeeeestań. W mojej podstawówce też śmigała ta historia.

**PAULA:** I w mojej.

**KINGA:** No widzisz, więc albo babcia sprzedała ci jakiegoś zbuka, albo martwi synowie pukający w okna swoich matek po nocach to jest szerszy, można by powiedzieć ogólnopolski temat. A w to, szczerze mówiąc, wątpię. Byłyby już przecież o tym jakieś reportaże na 150 do 200 stron. No i te drzwi... Please, serio tak się drzwi na tych wioskach zamykało na cztery spusty na noc? Nie wydaje mi się. Dorostłemu klucza dać nie mogli? Szkodowali, jeden mieli? Cała ta sytuacja wyjściowa jest tak grubymi nićmi szyta, że ojej.

**ADA:** Dobra, przyznaję, może to nie była najlepsza na świecie historia. Macie lepsze?

**TOMEK:** Ja mam. To idzie tak: dwójka dzieci, brat i siostra zostają sami w domu i ktoś puka do drzwi. Ha, znowu pukanie! Dzieci otwierają, to jest jakiś typ i on mówi, że...

**ADA:** ...chciałby z nimi pograć w karty.

**TOMEK:** Znasz to?

**ADA:** Tak, babcia mi opowiadała. To było u nich, pod Grodziskiem.

Żartowałam.

**TOMEK:** No więc typ chciałby z nimi pograć w karty. Dzieci mówią, że spoko, bo to takie były czasy, PRL, po pierwsze nieznajomych nikt się nie bał, chyba że uboli, a tak to towarzysze i towarzyszki, a po drugie, że dzieci w karty chętnie grały, nie to co

teraz, z nosem w telefonach i na niczym się skupić nie może, bo ADHD ma...

**ADA:** Weź się z takimi dowcipasami.

**TOMEK:** Spoko, ja mogę. Mam na to papier.

**PAULA:** Tomek ma diagnozę...

**ADA:** Dzięki, Paula, za pomoc. Domyśliłam się.

**TOMEK:** Dobra, wracamy do tych dzieci. Grają one w karty z tym nieznanym i nagle chłopcu spada karta, więc się po nią schyla i patrzy, że nieznanym zamiast stóp ma kopyta. No wiecie, takie jak koń albo krowa.

**ADA:** Albo świnia, albo koza...

**TOMEK:** Dokładnie.

**ADA:** Tomek, my wiemy, co to są kopyta.

**TOMEK:** Dooooobra, wiecie, wiecie, wiecie, wszystko wiecie, byle się z neuroróżnorodności nie śmiać.

**PAULA:** Tomek, lepiej już opowiadaj.

**TOMEK:** No więc jak ten chłopiec zobaczył te kopyta, to się przestraszył, ale nic nie dał po sobie poznać. Zamiast tego powiedział, że musi do klopa, no i pobiegł na górę do siebie do pokoju i się tam zabarykadował. A rano, jak wrócili rodzice, to się okazało, że ta siostra, co została na dole, nie żyje, a jej krwią jest na ścianie napisane...

**ADA:** ...„Jaruzel”.

**TOMEK:** Tak, „Jaruzel”, dzięki, dobra, skończyłem.

**ADA:** Oj, nie obrażaj się.

**TOMEK:** Musicie się domyślić, co tam było napisane. Ja już nie mówię. Dziecko martwe, a wy w śmiech. Typowe, po prostu typowe millenialskie podejście do rzeczywistości, przepełnione zużytą ironią i jakimś takim pseudoedgy humorkiem.

**KINGA:** Brzmisz jak artykuł ze strony, którą prowadzą millenialsi zgrywający gen-zetów.

**ADA:** „How do you do, fellow kids?”

**TOMEK:** Może i tak, ale to dlatego, bo uważam, że nie ma nic gorszego od bycia ironicznym millenialsem.

**ADA:** A bycie terrorystą?

**KINGA:** Albo mordercą?

**ADA:** Drapieżnikiem seksualnym?

**KINGA:** CEO?

**ADA:** Miliarderem?

**TOMEK:** Ale jakimś konkretnym?

**ADA:** Nie, po prostu miliarderem. Moim zdaniem każdy z nich jest gorszy niż ironizujący millenials. Chyba że jeszcze do tego jest ironizującym millenialsem.

**KINGA:** True. Tomek, po prostu nie mogę się z tobą zgodzić. Myślę, że cała negatywna prasa, jaką mają teraz millenials, wynika nie z tego, że są ironiczni, ciągle oglądają „The Office”, lubią pić kawkę czy piwko, w sumie bez różnicy, że wszystkiego się można przecież śmiać, kurde, skarpety noszą takie, a nie takie, i spodnie też mają złe, niedzisiejsze, za wąskie tu, a za szerokie tam. Nie. To wynika z tego, że ich moment już mija. Że są zmęczonymi starymi dziadami, to znaczy nie dosłownie, ale wiesz. Pomyśl sobie o swoich starych, kiedy byli w twoim wieku. Ile miałeś wtedy lat?

**TOMEK:** Osiem.

**KINGA:** No właśnie, już nawet nie pytam, gdzie są te twoje dzieci, z szacunku po pierwsze do Pauli, a po drugie, kurde, z szacunku do tego, że każdy sobie może sam zdecydować, co chce, ale zapytam o to: czy twoi rodzice, kiedy ty miałeś te osiem, dziesięć lat, wydawali ci się jacyś specjalnie luźni, jacyś tacy wyjątkowo cool? Czy może raczej już powoli widziałeś, że przestają ogarniać, bo robota, bo zmęczenie, bo zawsze coś, oj tam, oj tam, kości bolą?

**TOMEK:** No raczej to drugie.

**KINGA:** Na to liczyłam, bo to mi pasuje pod tezę. Te wszystkie portale prowadzone przez millenialsów w typie – no właśnie, dzięki, Ada, za kontekst – „how do you do,

fellow kids” próbują ci wmówić, że to chodzi o jakąś ironię, że inne memy trzeba oglądać i to wystarczy, a tak naprawdę millenialsi są już starymi dziadami, którzy już nigdy nie będą cool, bo nie są jak Keith Richards, 60+, który się wspina na palmę. Nie są nawet tą palmą.

**ADA:** Ja się nie czuję tak staro. Może jestem palmą.

**KINGA:** Bo nie przebywasz z tymi wszystkimi ludźmi, którzy gadają tylko o nieruchomościach, kupić-sprzedać, ile metrów, jaka grubość ścian i jakie sąsiedztwo. Czy ktoś ma numer do dobrego notariusza? Korzyści ze stosowania blendera. Smutna historia: fachowiec źle ułożył płytki w kuchni. Śmieszna historia: jak jechaliśmy na wakacje z małym dzieckiem, takim naprawdę bardzo małym, serio świeżo wyklutym. Jeśli tego słuchasz, pamiętaj, że trzeba podkreślić, że mieli naprawdę ciężko, że są serio dzielni.

**ADA:** W życiu takiej rozmowy nie przeprowadzałam.

**KINGA:** Ada, bo ty siedzisz z tymi swoimi wspaniałymi artystami i wydaje ci się, że cały świat tak wygląda. A tymczasem millenialsom już dawno umarły dusze, większość już jest samą skorupą, która się wiezie do pracy samochodem, a potem się wiezie tym samym samochodem do domu, żeby nienawidzić swoich dzieci i oglądać Netflixa, na którym nic nie ma, tylko jakieś reality showy o tym, co jest ciastem, a co nie jest ciastem, a to wszystko się średnio różni od życia naszych kurwa starych dawno temu.

**PAULA:** Przeprowadzałaś badania terenowe?

**KINGA:** Żebyś kurwa wiedziała, u mnie w pracy są sami tacy ludzie. Dostałam nowe leki, bo po prostu jak słuchałam tego pierdolenia o fugach, o notariuszach, o wywabieniu plamy z dywanu, bo pies się zrzygał, to autentycznie i bez najmniejszej przesady myślałam wyłącznie o tym, żeby popełnić samobójstwo.

**ADA:** Kinia, powinnaś rzucić tę pracę.

**KINGA:** I co, będziesz mnie utrzymywać?

**ADA:** Jeśli dostanę to stypendium...

**KINGA:** Dzięki, ale trochę nie chcę polegać na póki co – i sorka, nie obraź się – piaskiem na wodzie pisany stypendium.

**TOMEK:** Patykiem...

**KINGA:** Co patykiem?

**TOMEK:** No „patykiem”, a nie „piaskiem pisany”.

**KINGA:** Fakt. Ale też co za różnica.

**ADA:** Dobra, koniec tego gadania. Przyszliśmy tu, żeby oglądać gwiazdy.

**KINGA:** Sama zaczęłaś z tymi strasznymi historiami.

**ADA:** Cicho! Cichutko! Już nie mówimy!

**KINGA:** Ale ty jesteś dziecinna czasem.

**PAULA:** Ej, widzicie to?

*PAULA wskazuje świecący punkt na niebie. Punkt powoli przemieszcza się, wszyscy patrzą w jego stronę. Nagle oświetla ich snop jasnego światła. Po nim ciemność.*

### **AKT III**

*PROWADZĄCY i PAULA siedzą na fotelach. Może się pojawić duży mikrofon, sugerujący, że nagrywany jest podcast.*

**PROWADZĄCY:** Cześć, słuchacie podcastu „Strachy z szafy” – konkretna dawka paranormalnych i nie do końca wyjaśnionych historii co poniedziałek. Ja nazywam się Kamil Przechera i jestem prowadzącym, a ze mną jest dziś Paula. Kiedy Paula zgłosiła się do mnie ze swoją historią, miałem dwie myśli: pierwsza, że nigdy wcześniej nie słyszałem czegoś podobnego, a druga, że jest tu pewien aspekt, który sprawia, że jej świadectwo może być trochę niewiarygodne. Szybko jednak się okazało, że co do tego drugiego, to absolutnie nie mam racji i w ogóle absolutnie mi wstyd, bo to jest

naprawdę najmocniejsza historia, jaka pojawiła się w naszym podkaście. Zresztą przekonajcie się sami. Zaczynamy: „Strachy z szafy”, odcinek 93, tytuł to „Co się zdarzyło pod Grodziskiem Mazowieckim”.

Paula, oddaję ci głos.

**PAULA:** Cześć, mam na imię Paula. Na samym początku muszę powiedzieć, że nigdy nie wierzyłam w zjawiska nadprzyrodzone i przez myśl mi nie przeszło, że coś takiego mogłoby mnie spotkać. W mojej rodzinie się w ogóle nie mówiło o takich rzeczach, nie rozmawiało się u nas na takie abstrakcyjne tematy i nikt się tym specjalnie nie interesował. To znaczy widziałam jakieś filmy, że mordercza laleczka albo niektóre domy rodzą się złe, ale nie brałam tego za bardzo na serio, nikt chyba nie bierze. Zawsze jak mi ktoś opowiadał o czymś, co choćby lekko zahaczało o jakieś rzeczy spoza rzeczywistości fizycznej, to się wyłączałam. To znaczy kiwałam głową, ale tak naprawdę to sobie myślałam, że to niezłe pierdoły i pewnie w wariatkowie by tego chętnie posłuchali. Wiem, wiem, że się nie mówi „wariatkowo” i to ogólnie niezbyt kulturalne, ale nic na to nie poradzę, że tak mi się myślało, co nie? Przynajmniej mówię szczerze, mam nadzieję, że nikt mnie z tego nie będzie rozliczać. Nie scancellują mnie chyba za to, co?

**PROWADZĄCY:** Myślę, że nasi słuchacze tego nie zrobią.

**PAULA:** To dobrze. Nie wydaje mi się, żebym miała jakiegokolwiek doświadczenia paranormalne kiedykolwiek wcześniej. Zresztą chyba jest tak, że żeby coś takiego się zdarzało, to trzeba być jakoś tam na to otwartym. Ja nie jestem. Jak ludzie sobie stawiali tarota, to moje zainteresowanie czymś takim wynosiło okrągłe zero, podobnie z tymi wszystkimi horoskopami, aurami, przeczuciami. Kiedyś byłam ze znajomą w Sopocie, zatrzymałyśmy się w takim dość starym domu, jak to w Sopocie, w takiej jakby willi, ale nie willi, jak powiem, że to willa, to będzie, że ja się w willach zatrzymuję, no to były pokoje gościnne po prostu, typu zimmer frei, no i ona, ta moja znajoma, w ogóle nie mogła tam spać, trzy noce tam byłyśmy, a ona spała może z

trzy godziny, mówiła, że jak zasypia, to jej się śnią koszmary i to takie najgorsze, typu że ktoś z rodziny umiera w jakiś dramatyczny sposób albo że jest wojna, albo tsunami. A jak nie spała, to z kolei mówiła, że widzi jakieś sylwetki w ciemności, słyszy złowieszcze szepty. Mówiła, że tam jest zła energia i na pewno w tym domu miała miejsce jakaś tragedia. Nawet próbowała podpytać właścicielkę, ale weź coś takiego wyciągnij od kogoś. Powiedziała, że tamta to się pewnie boi, że jak nam powie, co się tam stało, to my natychmiast o tym napiszemy w internecie i albo ludzie przestaną przyjeżdżać, albo się zaczną zjeżdżać jakieś friki i robić tam jakieś bóg wie co, seanse czy coś. W każdym razie ja tam oczywiście nie czułam nic dziwnego, w dzień sobie wdychałam jod nad morzem, a w nocy spałam jak dziecko. Więc jak mnie potem inni znajomi pytali o to nocowanie w nawiedzonym domu, bo tamta wszystkim o tym opowiadała, to w sumie nie wiedziałam, co powiedzieć. Ale zmyślać też mi się nie chciało, bo i po co. A to, o czym chcę opowiedzieć, zdarzyło się w zeszłym roku. To był sierpień, akurat koło Matki-Boskiej-Jakiejś-Tam.

**PROWADZĄCY:** Zielnej.

**PAULA:** O właśnie. Zielnej. Wtedy, kiedy spadają perseidy. Pojechaliśmy z moim narzeczoną, Tomkiem, na działkę do rodziców Ady, jego dawnej przyjaciółki, ona tam była jeszcze z dziewczyną, z Kingą. Ja w sumie nigdy nie byłam specjalnie blisko z tą Adą, bo to taka artystka jest, że ona nie chodzi normalnie do pracy, tylko ma jakieś fuchy i robi jakieś projekty, nigdy nie wiedziałam, o co ją zapytać, bo co zapytam o jedną fuchę, to już się okazuję, że po ptokach, stare dzieje, co zapytam o projekt, to nie ma o czym gadać, bo już jest nagrany nowy albo przynajmniej ona w głowie już kolejne coś planuje, na przykład na stypendium jakieś złożyć coś, mnie to się w tym trudno połapać. Ale oni się kiedyś mega przyjaźnili z Tomkiem, tak gdzieś na studiach, potem im się trochę rozjechało, ale dalej mają do siebie dużo sympatii, no więc mu zależało, żebyśmy się jakoś dogadały, zaznajomiły. I Ada tam była ze swoją dziewczyną, jej to w ogóle wcześniej nie poznałam.

**PROWADZĄCY:** Czyli byliście tam we czwórkę?

**PAULA:** No tak, ja z Tomkiem i Ada z Kingą. Jak przyjechaliśmy, to oni od razu zaczęli jarać blanty. Mnie to nie przeszkadza, ale ja nie palę, bo źle mi to robi na głowę. Ludzie się robią od tego weselsi, a ja się tylko zatapiam w sobie, a jak mnie ktoś o coś pyta, to odpowiadam coś bez sensu i potem się czuję jak jakaś debilka. Można tak mówić? Pewnie nie można. Cancelled. No w każdym razie, potem muszę długo siebie przekonywać, że wcale nie jestem głupia i że nikt tak o mnie nie pomyśli, bo udzieliłam jakiejś otępiałej odpowiedzi na jedno niezbyt w gruncie rzeczy istotne pytanie. No i nie mam z tego żadnej frajdy. Więc nie paliłam.

**PROWADZĄCY:** No właśnie, kiedy do mnie napisałaś, zastanawiałem się, czy cię zaprosić, bo generalnie staram się tutaj unikać takich historii, że ktoś coś zobaczył pod wpływem narkotyków, czy nawet marihuany, bo sama wiesz, jak to brzmi...

**PAULA:** No tak, jasne. Ale ja nie paliłam. Coś tam wypłam trochę wina, ale to tak ze dwa kieliszki, bo wiedziałam, że rano będę prowadzić i nie chciałam mieć kaca. A ja kaca mam już i po trzech kieliszkach, więc wolałam dać sobie z tym spokój. No, nieważne.

**PROWADZĄCY:** Tak, przejdźmy już do tej historii. Gdzie to było?

**PAULA:** Pojechaliśmy do takiego domku, który mają rodzice Ady, trochę za Grodziskiem Mazowieckim. Taka weekendowa chatka piętrowa, można powiedzieć, że rustykalna, klasośredniowa, w takim klimacie, że wszystko w drewnie albo wyszywane, albo Bolesławiec, jakieś graty z targów staroci, kilimy i kominek. No i obok las. Siedzieliśmy sobie cały dzień na ganku i gadaliśmy, a wieczorem wyszliśmy przed dom, rozłożyliśmy koce i tak dalej, żeby oglądać te spadające gwiazdy...

**PROWADZĄCY:** ...perseidy.

**PAULA:** Właśnie. No i tak sobie leżeliśmy, gadaliśmy, patrzyliśmy, no i faktycznie widać było te perseidy, bo to jest taka wiocha, że tam nie ma żadnego zanieczyszczenia świetlnego ani nic. I Tomek nam pokazał taką gwiazdę, która mega

dziwnie latała. To znaczy wcale nie spadała, tylko tak jakby krążyła... Ale też nie do końca. No dziwne to było, jasne, ale i tak najpierw się z nich śmiałam, że są zjarani i coś tam sobie wkręcają. Ada z Kingą natychmiast zaczęły racjonalizować, że to może jakiś samolot albo helikopter.

**PROWADZĄCY:** Albo Starlink.

**PAULA:** Albo Starlink, tak. Ale jak to latało i latało tak z pięć minut to już zaczęło być ostro podejrzone...

**PROWADZĄCY:** Jak to dokładnie wyglądało?

**PAULA:** Jak taki świecący punkt, który się przemieszczał pod kątem prostym. To było właśnie zastanawiające, bo trudno nam było sobie zrationalizować to, że coś na niebie się porusza pod kątem prostym... Tomek chciał to nagrać i wyciągnął iPhone'a, ale się okazało, że padła mu bateria. To znaczy tak mu się wydawało, ale potem Kinga wyciągnęła swój telefon i on też nie działał.

**PROWADZĄCY:** Tutaj muszę ci przerwać. Musimy przedstawić naszych sponsorów, firmę SingFish.pl.

*(zmienia ton na reklamowy)*

Marzyliście kiedyś o śpiewającej rybie, ale denerwowało was, że śpiewa tylko „Don't Worry, Be Happy”? Nie musi tak być! Dzięki firmie SingFish.pl wasza śpiewająca ryba będzie mogła zaśpiewać, co tylko chcecie. Jak to zrobić? Nic prostszego: wy musicie tylko wysłać do SingFish.pl empetrójkę z dowolną piosenką, a oni zajmą się resztą. Do wyboru są trzy rodzaje ryb: karp, sandacz i pstrąg. Czas realizacji zamówienia: pięć dni roboczych. SingFish.pl – bo ryba nie musi śpiewać tylko „Don't Worry, Be Happy”. Okej, to by było na tyle, uprzejmie dziękuję naszym szanownym sponsorom.

Już jesteśmy z powrotem. Mówiłaś, że oglądaliście perseidy, a po niebie coś latało pod kątem prostym.

**PAULA:** Tak, dokładnie. Nasze telefony nie działały. To znaczy mój Samsung leżał w domku i nie chciałam po niego iść, bo myślałam, że to może przestanie tak latać, jak

już pójde. Pamiętam, że od razu sobie myślałam, tak na gorąco, że to jest tak jak z tymi autobusami, które przyjeżdżają akurat wtedy, kiedy się zapala szluga.

**PROWADZĄCY:** Pewka, stary numer.

**PAULA:** Właśnie. Więc tak w sumie już nie leżeliśmy, tylko wstaliśmy jakoś tak wszyscy powoli i byliśmy już tak konkretnie zdziwieni, bo nie mieliśmy pojęcia, co może tak latać. No i wtedy zaczęło się to do nas tak jakby zbliżyć. Ja to już się wydygałam mega, reszta w sumie też, patrzyłam na Tomka i się wydawał ostro niewyraźny, dziewczyny tak samo. No i jakoś tak dogadaliśmy się wzrokiem, żeby powoli się cofnąć na ganek. Faktycznie tak szliśmy bardzo-bardzo powoli, jak w „Raz, dwa trzy, Baba Jaga patrzy”. I wtedy to przeleciało nad domkiem. Się zrobiło od tego totalnie jasno, jak w dzień albo nawet bardziej, bo to było takie sztuczne, agresywne światło, strasznie jaskrawe. Ledwo się mogłam przyjrzeć temu, co tak leciało, no ale trochę mogłam. I to wcale nie wyglądało jak żaden samolot ani helikopter, to raczej był jakiś taki grzyb, jakby huba.

**PROWADZĄCY:** Huba...?

**PAULA:** No tak, huba, ta co drzew się czepia. Tylko taka zupełnie okrągła. 360 stopni. To znaczy to trochę wyglądało, jakby było z drewna. Ale to ewidentnie nie było drewno. Drewno bym rozpoznała. To była jakaś materia organiczna, no więc właśnie może huba.

**PROWADZĄCY:** A jakiej wielkości to było?

**PAULA:** Wieceelkie. Trudno powiedzieć. Ja nie jestem jakaś specjalnie dobra w szacowaniu wielkości, ale jak leciało nad domkiem, a leciało całkiem powoli, to wydawało się, że zakrywa cały, jak taka grzybia czapa.

**PROWADZĄCY:** Zaraz, zaraz, było większe niż domek?

**PAULA:** No, tak mi się wydaje. Ręki bym sobie nie dała za to uciąć, bo, jak mówiłam, wielkości to ja oceniam kiepsko, słaba w tym jestem, ale to było naprawdę ogromne.

**PROWADZĄCY:** I co się wtedy stało?

**PAULA:** Jak było nad domkiem, to nagle się odezwał telefon Kingi, a potem zaraz Tomka i zaczęły grać taką dziwną muzykę, jakby noise, ale nie do końca... Bardziej piszczący...

**PROWADZĄCY:** Power electronics?

**PAULA:** Pojęcia nie mam, może i power electronics. I to grało, póki nad nami było to coś, ta huba. A potem przebiegliśmy na drugą stronę domku, to znaczy nie przebiegliśmy, tylko raczej znowu tak powoli przeszliśmy, uważnie, wszystko się staraliśmy robić powoli i uważnie, totalnie mindful, no i kiedy to było już po drugiej stronie domku, to się zerwało znowu pod kątem prostym w górę, tak siuuuuup, no i zniknęło.

**PROWADZĄCY:** I co wtedy zrobiliście?

**PAULA:** Wtedy ktoś włączył światło – może Kinga? – wcześniej go nie paliliśmy, bo mieliśmy oglądać te perseidy, wiadomo, a je włączyliśmy, to w sumie wszyscy na siebie popatrzyliśmy, że „what the fuck?“, że wiesz, nikt z nas nie wiedział, co to w zasadzie było takiego.

**PROWADZĄCY:** Pisałaś do mnie w mailu, że na tym jeszcze się nie kończy ta historia.

**PAULA:** No tak. Rano wróciliśmy do siebie, tak jak planowaliśmy, wszystko luz, trochę jeszcze gadaliśmy o tym, co widzieliśmy, ale tak w sumie już niezbyt dużo, bo żadne z nas nie miało pojęcia, co to było i w sumie już bez sensu nam się wydawało powtarzanie, że „ooo dziwne takie rzeczy nas spotkały“, wiesz. No więc już potem za bardzo nie były o tym rozmowy jakiegokolwiek. A któregoś dnia, tak z dwa tygodnie później, zobaczyłam, że paznokcie mi posiniały.

**PROWADZĄCY:** Paznokcie?

**PAULA:** No tak, jakby miał schodzić. Wiesz, że najpierw się to robi takie sine, a potem on schodzi. Długo to trwa.

**PROWADZĄCY:** Ale nie przytrzasnęłaś go gdzieś?

**PAULA:** Więc właśnie. Może i bym uznała, że to normalne i coś tam nie zauważyłam,

zapomniałam i tak dalej, ale zobaczyłam, że Tomkowi się też coś takiego zrobiło i to na tym samym palcu, no czyli wskazującym lewej ręki. O tym.

**PROWADZĄCY:** Ale teraz już tego nie masz.

**PAULA:** Nie mam, to było w zeszłym roku, potem mnie paznokieć z palca zszedł. No ale najdziwniejsze jest to, że jakiś czas później zobaczyliśmy się z dziewczynami i się okazało, że Adzie też schodzi paznokieć.

**PROWADZĄCY:** Niebawale! A Kinga? Co z Kingą?

**PAULA:** Kinga miała klejone, tam nic nie było na początku widać. Ale jak poszła na pazy, to się okazało, że i u niej nieźle się tam dzieje. Generalnie ona przez to klejenie miała z tym największe problemy, bo jakaś tam infekcja była i tak dalej. Trochę hajsu musiała na ten paznokieć wyłożyć. No nie była zadowolona, że tak powiem.

**PROWADZĄCY:** Zaraz, popraw mnie, jeśli się mylę: po spotkaniu z tym świecącym obiektem wszystkim wam zaczęły schodzić paznokcie z palca wskazującego lewej ręki?

**PAULA:** Tak, no ja wiem, jak to brzmi, ale naprawdę tak było. Mam zdjęcia.

**PROWADZĄCY:** Drodzy słuchacze, będziecie je mogli zobaczyć na stronie mojego podcastu, [www.strachyzszafy.pl](http://www.strachyzszafy.pl). Dobrze, więc wydaje ci się, że to ma związek z tym, co zobaczyliście tamtej nocy?

**PAULA:** Tak, ale nie dlatego, że mi się wydaje, że to ma jakiś specjalny sens. Naprawdę nie wiem, co by to miało znaczyć, dlaczego akurat ten paznokieć, jaki to ma związek z czymkolwiek i o co chodzi. Po tym wszystkim długo siedziałam w internecie i szukałam jakichś podobnych historii, ale nic takiego nie znalazłam. Ani o tej nocy, ani o takich, hmm, powiedzmy, że statkach, ani tym bardziej o paznokciach. Przekopałam też twoje archiwum podcastu, wszystkiego wysłuchałam i nikt nie mówił o niczym takim.

**PROWADZĄCY:** Tak, rzeczywiście, przychodzi do mnie wiele zgłoszeń, ale o czymś takim słyszę pierwszy raz.

**PAULA:** I w sumie nie wiem, jaki z tego płynie wniosek. Co się tam stało, co

widzieliśmy, o co chodzi z tymi naszymi paznokciami?

**PROWADZĄCY:** Ja w moim podkaście też staram się słuchaczom nie serwować moich interpretacji, wydaje mi się, że każdy z takich historii powinien wyciągać własne wnioski.

**PAULA:** Właśnie, no więc mi się wydaje, że jednak to moje zamknięcie na wszystko, co nadprzyrodzone, pozafizyczne, pozanaukowe, to nie było takie mądre. Teraz już wiem, że mogą się nam przydarzyć takie rzeczy, których się nie da jakoś prosto wyjaśnić. Nie ma tak, że wpiszę w internet „latająca huba” plus „schodzący paznokieć” i zaraz się dowiem konkretnie, co to takiego.

**PROWADZĄCY:** Czy mogłabyś powiedzieć, że to wydarzenie coś w tobie zmieniło?

**PAULA:** Tak jak mówię, no, wydaje mi się teraz, że istnieje coś, o czym wcześniej bym w życiu nie pomyślała, że istnieje. Nie to, że mi to dało jakąś specjalną uważność na, powiedzmy, jakieś inne wydarzenia, nic podobnego mnie od tej pory nie spotkało i zresztą myślę, że pewnie nie spotka, no ale sam fakt, że raz czegoś takiego doświadczyłam, trochę otworzył mi oczy. Na pewno teraz jestem znacznie mniej sceptyczna, częściej szukam podobnych opowieści, słucham, co mi ludzie mówią. Ale nie, nie wydaje mi się, żeby to znaczyło, że jakoś specjalnie się otworzyłam na to, co, powiedzmy, paranormalne, tak w ogólności.

**PROWADZĄCY:** Czyli jakbyś znowu nocowała w tym mieszkaniu w Sopocie, to raczej byś nic nie poczuła?

**PAULA:** Haha, no wydaje mi się, że nie, to nie była żadna mega transformacja, że teraz mam kontakt z Akaszą czy jakimś tam kolejnym wymiarem, co nie?

**PROWADZĄCY:** A osoby, z którymi tam byłaś? Jak one się do tego odnoszą?

**PAULA:** W sumie nie wiem, czy ja powinnam o tym mówić. Nie powiedziałam im, że idę do twojego podcastu, mogłyby nie być zadowolone, że tu o nich gadam.

**PROWADZĄCY:** Rozumiem. W takim razie dziękuję ci za twoją historię. Naprawdę, tak dziwnej historii jeszcze w moim podkaście nie było. Bardzo mi zaimponowało, że

wychodziłaś z tak sceptycznych pozycji, a mimo to jesteś taka otwarta na te doświadczenia.

**PROWADZĄCY:** Dzięki. Cieszę się, że mogłam się tym podzielić.

**PAULA:** To ja ci dziękuję, Paula. Dziękuję też wam, drodzy słuchacze, ja się nazywam Kamil Przechera i zapraszam was jak zwykle w poniedziałek na następny odcinek mojego podcastu „Strachy z szafy”. W następnym odcinku Irmina z Bydgoszczy opowie o swoich doświadczeniach z kikkimorą.

#### **AKT IV**

#### **SCENA I**

*KINGA i ADA siedzą na znanym już tarasie.*

**KINGA:** *(jęczy)* Niedobrze mi od tego.

**ADA:** Mnie też. To jest inwazja naszej prywatności. „Strachy z szafy”... Debilna nazwa. Homofobiczna. Idiotyczna. Totalnie nieprzemyślana.

**KINGA:** Niedobrze mi.

**ADA:** A te głupoty, które o nas powyplatała... Przykro mi się zrobiło. Jakbym ja serio była taką artystką, że się ze mną dogadać nie da. A Kinia moja kochana? Ona przecież ciebie zrobiła totalną lampucere! Ona serio tak myśli, czy już odpięła wrotki?

**KINGA:** Niedobrze...

**ADA:** To weź się, Kinia, zrzygaj czy coś. Miętę ci zrobię zaraz. Albo lepiej melisę. O co w tym wszystkim chodzi? Dlaczego ona tak nagadała, ta jego

*(robi cudzysłów palcami)*

naręczona? Ona jest przecież konkretnie pierdolnięta!

**KINGA:** No daj spokój, nie torturuj się tym. Lepiej zrób mi tę herbatę.

**ADA :** Masz rację. Po co mam się przejmować tym, że

*(robi cudzysłów palcami)*

naręczona mego przyjaciela poszła do podcastu, w którym opowiedziała, że się zjaraliśmy i widzieliśmy UFO, a potem poodpadały nam palce.

**KINGA:** Paznokcie...

**ADA:** Wszystko jedno, równie durne. No i ile osób to słyszało, przecież tysiące! Jestem megawściekła.

*(zmienia ton)*

Ale wiesz, tak zupełnie z drugiej strony, to moim zdaniem coś jest na rzeczy z tym ufem. Coś widzieliśmy. Coś tam świeciło. Ona naplotła głupot, ale ja nie wierzę, że to była po prostu gwiazda. Kinia, masz herbatę.

**KINGA:** Dzięki. Wiesz, jakoś się domyśliłam. Ciągasz mnie tu co tydzień i każesz się lampić w niebo. Nawet płacę za apkę, co identyfikuje gwiazdy.

**ADA:** O, widzę, że już ci lepiej. Też mogłam za nią zapłacić, gdybyś tylko się tak do tego nie wyrwała...

**KINGA:** Ada, ja nie o tym. Daj spokój, to jakieś grosze.

**ADA:** Taaa, jasne. A potem się będziesz do mnie czepiać.

**KINGA:** Czy ja się kiedyś za coś takiego do ciebie czepiałam?

**ADA:** Jeszcze nie, wciąż czekam na ten dzień.

**KINGA:** O czym ty w zasadzie mówisz?

**ADA:** O takim przypierdalaniu się.

**KINGA:** Ale o co? Przecież ja się o nic nie przypierdalałam, to nie do mnie.

**ADA:** Nie rób ze mnie głupiej, Kinia. Przecież ja widzę, z jaką dumą mówisz o tym, że za coś zapłaciłaś, żeby się czuć jak jakaś krezuska, bogata krewna z taką fryzurą kosztowną, że tutaj tak, a tutaj tak na prosto, a tu pofalowane i jeszcze kolor, o tu, i ja jak to brudne brzydkie kaczątko, co mu się kukurydzę w puszcze kupuje, żeby się łowić nauczyło, ale ono się nie uczy łowić, nawet mu to do głowy nie przychodzi, bo nie dość, że jest brudne i brzydkie, czyli biedne, to jeszcze jest głupie, czyli też biedne,

więc ono zamiast tego otwiera tę puszkę i zjada kukurydzę, całą dużą puszkę naraz, nawet mu nie smakuje, brzuch je po tym boli i ma problemy z wypróżnianiem to kaczątko, więc wtedy ta bogata krewna pokazuje mu iPhone'a, gdzie ma apkę „Check your poo” i pozwala mu wprowadzić swoje dane, ale tylko raz, bo to jest taka specjalna, droga apka i kaczątko po prostu może ją zmarnować, i kaczątko próbuje wprowadzić swoje dane, ale się okazuje, że nie zna podstawowych informacji na swój temat, jak porowatość włosów, wielkość pęcherza czy długość jelit, a jak się ktoś pyta, co ma wspólnego porowatość włosów z wypróżnianiem, to niech się nie pyta, bo jak widać nic nie wie, zupełnie nic o niczym. Więc, Kinga, ja cię bardzo proszę, nie rób ze mnie głupiej, bo ja wiem, co ty robisz.

**KINGA:** I co to niby jest? Bo literalnie nie mam pojęcia.

**ADA:** To jest, Kinga, przemoc. To jest przemoc ekonomiczna, której ja jestem po prostu ofiarą, choć nie chcę się stawiać w pozycji ofiary, bo wiem, jak społeczeństwo patrzy na ofiary, jakby nie miały podmiotowości, jakby je definiowało tylko to. Ale nie zmienia to faktu, że jestem ofiarą twojej przemocy ekonomicznej za każdym razem, kiedy mówisz, że tak ci się strasznie pracuje, że zamierzasz popełnić samobójstwo, a potem kupujesz jakąś gównoapkę, żeby się popisać, że cię na nią stać.

**KINGA:** Z całym szacunkiem do tego, co przeżywasz: nie wydaje mi się, że jesteś ofiarą mojej przemocy ekonomicznej, choć oczywiście mogę się mylić.

*Wchodzą TOMEK i PAULA.*

*KINGA oddycha z ulgą.*

**TOMEK:** O czym gadacie?

**KINGA:** O znętań w związku.

**TOMEK:** Jakimś konkretnym?

**KINGA:** No w naszym.

**ADA:** Dobra, Kinga, bo widzę, że ty już sobie zaczynasz robić jaja, a to też jest przemoc.

**KINGA:** W kodeksie karnym jako przemoc ab ovo. Kara: pięć lat w skorupce lub wyklucie się po dekadzie.

**ADA:** Bardzo śmieszne.

**TOMEK:** Dziewczyny, nie kłóćcie się. Nie po to do was przyjechaliśmy.

**ADA:** Dobra, przestaniemy, ale nie dlatego, że mężczyzna nam każe. Kinia, zgoda?

*(wyciąga rękę do KINGI)*

**KINGA:** *(podaje rękę ADZIE)* Ty to, Ada, czasem dziecinna jesteś.

**ADA:** *(wpatruje się w PAULĘ i mówi sztucznie, najsztuczniej)*

Paula, ach, Paula, witaj nam. Coś ci podać? Lampeczkę wina albo może blanta?

**PAULA:** Wiem, do czego pijesz. Ja to mogę wyjaśnić.

**ADA:** Ależ skąd, tu nie ma czego wyjaśniać. Wszystkim nam się zdarza takie coś od czasu do czasu.

**KINGA:** Ja w ubiegłym tygodniu też byłam w podkaście, „Godzina zbrodni”, kojarzysz? To taki true crime, całkiem popularny. Opowiadałam o mojej siostrze bliźniaczce. Zaginęła kilkanaście lat temu. Szukaliśmy jej prawie dwa lata, całe miasto oblepiliśmy ulotkami. To był dla mnie dziwny czas, bo przecież byłyśmy identyczne... Ciągłe mnie ktoś zatrzymywał i mówił, że rodzina mnie szuka, że mam się do nich odezwać, że zaraz mnie zabierze na komendę. Wciskali mi telefony i kazali dzwonić do rodziców. Mówiłam, że to nie o mnie chodzi, nie chcieli wierzyć.

**ADA:** Traumatyzujące...

**KINGA:** I to do kwadratu, bo już miałam traumę, że moja siostra zaginęła. Więc to była trauma on the top of that trauma. Ale na tym się nie skończyło. Pamiętacie 2010 rok, początek remontu Dworca Centralnego?

**TOMEK:** On w ogóle był remontowany?

**KINGA:** Był, był, musisz mi uwierzyć. Więc jak się ten remont zaczynał, to na poziomie -2 znaleźli nielegalną hurtownię mięsa do kebabów. No i tam znaleźli też ciała. Kilkanaście albo może nawet więcej...

**ADA:** ... kilkadziesiąt.

**KINGA:** Trochę mniej niż dajmy na to pięćdziesiąt, ale i tak dużo, tak z trzydzieści.

**ADA:** Trzydzieści pięć...

**KINGA:** No, coś koło tego. No i wśród nich była moja siostra bliźniaczka. Rozpoznali ją po charakterystycznym znamieniu. Nikt nie poszedł siedzieć, ale nawet nie to było najgorsze. Najgorsze było to, że te wszystkie plakaty z jej zdjęciem dalej wisały na mieście, to znaczy część odpadła, część pozdejmowaliśmy, ale weź tego wszystkiego dopilnuj, dwa lata plakatowania wszystkiego i wszędzie, weź spamiętaj, gdzie jeszcze to cholerstwo wisi. Więc potem, tak co jakiś czas, jeszcze nawet z rok później podchodzili do mnie ludzie i mówili, że zaginęłam, że rodzina mnie szuka. No i to była trauma na traumie na traumie na traumie. Dobrze mówię? Tak, chyba dobrze:

*(liczy)*

trauma na traumie na traumie na traumie.

Więc opowiadam o tym w podkaście, „Godzina zbrodni” się nazywa, możecie sobie posłuchać. Zresztą całkiem popularny podobno, ja nie wiem, nie jaram się true crime, coś mnie w tym odrzuca. Ale Ada też była niedawno w podkaście! Wiesz, że ja się w niej kochałam jak byłam mała?

**ADA:** To prawda, Kinga miała plakat ze mną nad łóżkiem, był kiedyś dołączony do „Bravo”. Widziałam zdjęcie z jej pokoju. Bo ja byłam piosenkarką, najpierw śpiewałam w domach kultury w Grodzisku Mazowieckim i okolicach, a potem...

**TOMEK:** Dziewczyny, starczy już.

**ADA:** Co ty, dopiero się rozkręcamy. Ale możemy oczywiście zmienić temat. Co proponujesz jako jej

*(robi cudzysłów palcami)*

narzeczony?

**TOMEK:** Dlaczego robisz takie coś palcami?

**ADA:** No chyba wiesz...

**TOMEK:** Nie wiem.

**PAULA:** Wiesz co, może ja ci po prostu pokażę pierścionelek? *(i pokazuje)*

**KINGA:** No i widzisz, Ada, głupio wyszło. A teraz pora na elementarną logikę: jeśli to jest prawda, to i reszta jest prawdą.

**TOMEK:** To akurat bardziej błąd logiczny niż elementarna logika.

**ADA:** Aha! Więc przyznajesz, że Paula kłamała!

**TOMEK:** Nic nie przyznaję. Odnoszę się po prostu do rozumowania Kingi, które wydaje mi się błędne.

**ADA:** Czyli nie kłamała?

**TOMEK:** Czego ty ode mnie w zasadzie chcesz?

**ADA:** Tomek, twoja tu obecna narzeczona, i, tak, zauważ, że nie machałam już palcami, poszła do podcastu, gdzie opowiedziała o nas dziwne rzeczy. Co ty o tym sądzisz? Ustosunkuj się proszę. Bo wiesz, nam się to wydaje tak lekko nie fair...

**PAULA:** A mnie nie pytasz? Rozumiem, że wolisz wiedzieć, co sądzi o tym twój *(robi cudzysłów palcami)*

przyjaciół? Twój świetny, najświetniejszy przyjaciel, z którym widujesz się dwa razy do roku i to, jeśli dobrze pójdzie. To właśnie jego opinia jest ci tak bliska i droga, co nie?

**ADA:** Odwracasz kota ogonem. To jest...

**PAULA:** Narcyzm? Whataboutyzm?

**ADA:** Wiesz, co to jest. To jest po prostu niesprawiedliwość.

**PAULA:** A takie machanie palcami, że niby tylko udaję, bo to przecież niemożliwe, żeby Tomek chciał się ze mną zaręczyć, a co dopiero wziąć ślub, to jest w porządku? To jest sprawiedliwe? Nie jest przykładem ani mikro-, ani makroagresji? Kiedy tu u was byłam, w ubiegłym roku, nie zadałyście mi ani jednego pytania, ani razu nie zwróciłyście się bezpośrednio do mnie. Tylko was interesowało, żeby mnie obsztorcować, znaleźć we mnie wady. No bo przecież, Ada, jasne, że Tomek powinien całe życie do ciebie wdychać, żeby to była tragiczna historia o niemożliwym do

spełnienia uczuciu, co nie, wtedy to dopiero życie ma smak i sens. Wtedy to dopiero jest. Wtedy to się nie czujesz jak brudne brzydkie głupie kaczątko, wtedy to ty jesteś łabędź, co nie? A łabędź jest, no co by nie mówić, po prostu gatunkowo lepszy, prawda? Choć oczywiście za żadne skarby nie wypada się przyznać, że niektóre gatunki się uważa za lepsze, znacznie lepsze od innych gatunków, zwłaszcza jak ma się takie poglądy progresywnie hej do przodu. Jak się jest woke, to tylko w skrytości ducha swego można sobie myśleć „jestem łabędziem i jestem lepsza od wszystkich”, a i tak każdy przecież widzi, że uważasz ludzi za simsy, sądzisz, że nasze życia są żalosne i oceniasz je tylko miarą własnego widzimisię: czy usunę dziś drabinkę z basenu, czy może dam im jeszcze pożyć, niech mają, niech robią te swoje głupie głupoty, drabinkę usunie się jutro i wtedy to niech toną. Mogę ci coś, Ada, powiedzieć w imieniu tych wszystkich ludzi, których uważasz za niegodnych tego, by być kimś więcej niż widzami arcydzieła, jakim jest twoje życie? Otóż my mamy to w dupie. Absolutnie nas nie obchodzą twoje oceny. Powiem więcej: czasem na nie sramy. Czasem, bo zwykle nam się nie chce, bo zwykle nas one nie interesują. No tak, widzę, że już zwąchałaś paradoks, „skoro was nie interesują, to dlaczego o tym gadasz?”, o to pewnie chcesz zapytać i ja ci powiem tak: żebyś się raz a dobrze dowiedziała, co świat o tobie myśli. Mianowicie: nie myśli nic. Nie jesteś obiektem zainteresowań świata. Nie jesteś jego centrum, ani w ogóle niczym. Jesteś paprochem. I dlatego to zrobiłam. Chciałaś strasznych historii? To jedną opowiedziałam. A potem patrzyłam jak srasz ze strachu. To już tyle, innych powodów nie ma. To już wszystko. A teraz poproszę o lampkę wina oraz blanta. Pamiętam, że proponowałyście.

*Zapada cisza, taka niewygodna.*

*ADA, KINGA I TOMEK patrzą po sobie.*

*Kubek, z którego KINGA piła melisę, spada na ziemię i się tłucze.*

## SCENA II

*TOMEK, PAULA, ADA i KINGA znów na łące przed domem. Wino, rozmowy.*

**KINGA:** Kiedyś wydawało się nam, że w galeriach handlowych jest coś, a dziś dobrze wiemy, że nie ma w nich nic.

**PAULA:** Pamiętam mój pierwszy rok na studiach. W końcu wielkie miasto z długimi ulicami, u mnie były tylko takie, po których się szło góra kwadrans, samym tym chodzeniem ulicą można się było zachłysnąć, stracić od tego głowę... Nie miałam za dużo znajomych, w zasadzie miałam ich mało, dlatego znaczną część czasu spędzałam w galeriach handlowych, u nas ich jeszcze nie było, pojawiły się dopiero kilka lat później, wtedy już było mi wszystko jedno, wtedy już „u mnie” było tutaj. Przeważnie nic nie kupowałam, tylko tak sobie chodziłam, przerzucałam wieszak po wieszaku, podobało mi się wszystko.

**KINGA:** Też tak miałam, mierzyłam każdą rzecz, która wpadła mi w oko, każdą rzecz, na którą było mnie stać, kupowałam.

**ADA:** Dużo tego było?

**KINGA:** Niedużo, ale to nieważne. Kiedyś się dziwiłam, kiedy ludzie mówili, że nie znoszą galerii handlowych, wydawało mi się, że są one pełne potencjału. Teraz myślę, że to było naiwne.

**TOMEK:** Teraz w galeriach handlowych są same plastikowe ubrania.

**KINGA:** One już wtedy były raczej z plastiku.

**PAULA:** Nie mówiło się o tym po prostu.

**ADA:** Wiecie, co mi się najmniej podoba?

**KINGA:** Poliestrowe kapturki, w których poci się łeb?

**ADA:** Nie to.

**TOMEK:** Revival Crocksów?

**ADA:** Przebolałam.

**TOMEK:** Koszulki Nirvany noszone przez ludzi, którzy nie słuchają Nirvany?

**KINGA:** A to robi się tak?

**TOMEK:** Jasne, że się robi, oburzeni millenialsi kręcą na ten temat wideoseje.

**KINGA:** Kiedyś się za to dostawało w ryj.

**TOMEK:** Dziś się nie dostaje. Zresztą sytuacja byłaby paradoksalna, to dzieci millenialsów noszą te koszulki, a oburzają się właśnie millenialsi.

**PAULA:** No tak, raczej nie będziesz bić swojego dziecka za to, że nie umie wymienić składu Nirvany.

**KINGA:** A wy umiecie?

**ADA:** Cobain...

**KINGA:** Tyle to chyba nawet te dzieci wiedzą, a dalej?

**ADA:** No ten, z tego drugiego zespołu, jak mu tam? Ten wysoki?

**KINGA:** Nie mogę zaliczyć odpowiedzi „ten wysoki”.

**PAULA:** Dave Grohl.

**ADA:** No przecież mówiłam.

**KINGA:** Mówiłaś „ten wysoki”.

**ADA:** Ale wiedzieliście który.

**TOMEK:** Ja wiedziałem.

**KINGA:** Jeszcze trzeci tam był.

**TOMEK:** Chris.

**PAULA:** Krist.

**ADA:** Jak?

**PAULA:** K-r-i-s-t.

**ADA:** Dziwne imię.

**PAULA:** Jego rodzice byli z Chorwacji, to może dlatego.

**KINGA:** Nie znam takiego chorwackiego imienia.

**TOMEK:** A w ogóle znasz jakieś chorwackie imiona?

**KINGA:** W sumie średnio. Goran?

**TOMEK:** No nie brzmi to jak „Krist”.

**ADA:** Dobra, skupcie się, wracamy do mnie.

**KINGA:** Oczywiście, naturalnie, natychmiastowo.

**TOMEK:** Jakie było pytanie?

**ADA:** Co mi się najmniej podoba?

**TOMEK:** A, to ja wiem. Że chodzisz do second handów i tam jest masa rzeczy z plastiku i tłum resellerów.

**ADA:** Bingo. To nie można było tak od razu?

**KINGA:** I niby co ci się w tym nie podoba? Żartuję, wiem co. Ale możesz opowiedzieć.

**ADA:** Muszę wam wyznać, i to na poważnie, że ostatnio w szmateksach zalewa mnie fala smutku. Przerzucam te wieszaki i na prawie każdym wisi plastikowy ciuch kupiony w sieciówce góra w ubiegłym roku.

**PAULA:** Może do złych miejsc chodzisz?

**ADA:** Też tak myślałam, ale nie. Wszędzie jest tak samo, a w niektórych miejscach nawet gorzej. Wyobraźcie sobie, że kupujecie ciuch. Kosztuje 20 złotych, plus wysyłka 8. Więc tanio. Warto. Jest to siatkowy longsleeve, 100 procent poliestru, kolor różowy. Nakładacie go raz, bo jednak jest to siatkowy longsleeve, 100 procent poliestru, kolor różowy, a więc nie ma zbyt wielu okazji, by go założyć. Znajdujecie go w szafie pół roku później, dziwicie się, przynosiscie do koleżanek na wymiankę, jedna go bierze, siatkowy longsleeve, 100 procent poliestru, kolor różowy, nakłada go dwa razy, przynosi na kolejną wymiankę i tak krąży ten siatkowy longsleeve, 100 procent poliestru, kolor różowy, aż trafia do kontenera niby-PCK, a potem na szmaty, a potem ktoś go kupuje, a potem zakłada raz, a potem wy wchodzić na Vinted i tam jest ten wasz siatkowy longsleeve, 100 procent poliestru, kolor różowy już teraz za 4 złote, bo nikt go nie chce, to znaczy dopóki ktoś go nie zechce, ale jeśli nikt go nie zechce, to w

końcu – założony raptem 6 razy – trafia na wysypisko. I wiecie, co się z nim dzieje?

**KINGA:** Wiemy.

**ADA:** Kinia, ja wiem, że ty wiesz, ale pozwól, proszę, że powiem. Siatkowy long sleeve, 100 procent poliestru, kolor różowy rozkłada się następnie przez 200 lat. Czyli, by tak to obrazowo wyjaśnić, *Pan Tadeusz*, kojarzycie?

*(wgapia się w rozmówców)*

No kojarzycie?

**KINGA, PAULA I TOMEK:** Mhm.

**ADA:** No to taki siatkowy long sleeve, 100 procent poliestru, kolor różowy, który zostałby – hipotetycznie – wyprodukowany, kiedy Mickiewicz publikował *Pana Tadeusza*, dziś by się dopiero kończył rozkładać.

**KINGA:** Ada, z całym szacunkiem, fajny ten twój podcast, ale niezbyt szokujący, my to wszystko wiemy.

**ADA:** Tak? To pokażcie metki.

**TOMEK:** Nie mogę się na to zgodzić.

**KINGA:** Ja również.

**ADA:** I widzicie.

**TOMEK:** Udowodniłaś swój punkt.

**KINGA:** W jakim to języku?

**TOMEK:** Tłumaczyłem przez translator.

**KINGA:** Piękna i obiecująca technologia.

**PAULA:** Tylko nie mówcie mi, że teraz będziecie rozmawiać o AI i sztuce translacji. Umrę z nudów.

**TOMEK:** Nie będziemy, nie umieraj.

**ADA:** Zresztą o czym tu gadać. To raczej oczywiste.

**KINGA:** Jakby te twoje przemówienia o odzieży były tak bardzo odkrywcze.

**ADA:** Weź, Kinia, bo ci zrobię pokrzywkę.

**KINGA:** Po pierwsze: dzieciuch z ciebie, Ada, po drugie: to by była przemoc w związku.

**TOMEK:** A na obserwowanie czegoś takiego nie moglibyśmy przystać.

**PAULA:** Musielibyśmy wyjść, to znaczy wejść do środka.

**TOMEK:** Dokładnie.

**ADA:** Jesteście rozkoszni. Przezabawni. Boki zrywać.

**TOMEK:** Też możesz być taka śmieszna jak my.

**ADA:** Szczerze wątpię. I nawet nie wiem, czy bym chciała.

**PAULA:** No nie daj się prosić...

**ADA:** Okej, spróbuję:

*(robi cudzysłów palcami)*

„Przemoc jest śmieszna, gdy nie jest się jej ofiarą”.

**TOMEK:** Nic takiego nie powiedzieliśmy.

**PAULA:** Zresztą, przypomnę tylko, groźba przemocy pojawiła się akurat z twojej strony.

**KINGA:** Jako potencjalna ofiara muszę potwierdzić.

**ADA:** Okej, czyli teraz to ja jestem tą najgorszą, bo powiedziałam, że zrobię Kini pokrzywkę, a wy sobie możecie pierdolić, co wam ślina na język przyniesie, tak?

**TOMEK:** Ada, nie obrażaj się...

**ADA:** Nie obrażę się, ale nie dlatego, że mężczyzna mi zakazuje. Nie obrażę się, bo to ogólnie jest całkiem sympatyczny wieczór i głupio by mi było, gdybym to ja go zepsuła.

**KINGA:** Jak nagle wydorostałaś.

**ADA:** Owszem. We mnie jest cały wszechświat, a w nim miejsce na osobę dziecięcą i osobę całkiem dorosłą.

**TOMEK:** Na kota, na psa, na McDonalds, Biedronkę, nowe osiedle domów jednorodzinnych w dobrej lokalizacji...

**PAULA:** Pięć największych północnoamerykańskich jezior, mur chiński, osadę w

Biskupinie, ryby głębinowe świecące, dziobaki...

**KINGA:** Dziobaki są najdziwniejsze, nie umiem ich objąć rozumem, im dłużej o nich myślę, tym bardziej mi się wymykają...

**TOMEK:** To po prostu taka bobrokaczka.

**KINGA:** Zgadzam się, ale jednocześnie przecież wytwarza nową jakość.

**PAULA:** ...samotnego niedźwiedzia dryfującego na krze i niedźwiedzia z reklamy coca-coli, trzypiętrowy szmateks pełen plastikowych ubrań, wszystkie pomeraniany idące pod wiatr, dziesiątki godzin podkastów, skrzynki dobrego wina w przystępnej cenie, Grodzisk Mazowiecki i wszystko, co znajduje się pod nim, zarówno na mapie, jak i w ziemi...

*(ADA zaczyna tańczyć do słów PAULI, które robią się coraz bardziej rytmiczne)*

...CROCKS-y z dodatkowymi bajerami i CROCKS-y klasyczne, mistrzostwa świata w zaklinaniu robaków, muzeum toalet, muzeum kielbas, muzeum włosów, oliwę, którą George Sand kazała zwozić na Majorcę i oliwę, która pochodziła z Majorki, a jej nie smakowała, 9 jajek, które każdego dnia zjadał ojciec Róży Luksemburg podczas podróży do wód, szafę Criterionu, kolekcję Kim's Video, bibliotekę aleksandryjską, zrabowany przez Wielką Brytanię posąg z Wyspy Wielkanocnej i jego braci...

*(TOMEK, KINGA I PAULA też zaczynają tańczyć, wkrótce tańczą już wszyscy)*

**TOMEK:** ...pierwszy komputer Apple'a, maszynę totalizatora sportowego...

**KINGA:** Następuje zwolnienie blokady!

**TOMEK:** ...kamień z Rosetty, tak zwane zupki chińskie, geoglif z Finnis Springs, kryty ośrodek narciarski w Dubaju, protesty przeciwko religii w szkołach, Hansa Studio, tatuaż z Kennethem Angerem...

**KINGA:** ...satanistyczny feminizm XIX wieku, lakownicę jasnomiąszową, *Kapitał XXI wieku*, bezwarunkowy dochód podstawowy i jego przeciwników, 20 tysięcy świętych szczurów w świątyni Karni Maty...

**ADA:** ...20 tysięcy mil podmorskiej żeglugi...

**PAULA:** ...*Jeanne Dielman, Bulwar Handlowy, 1080 Bruksela...*

**TOMEK:** ...dyskografię The Fall...

**PAULA:** ...wszystkie książki L. Rona Hubbarda...

**KINGA:** ...yerba mate, hummus i udon z kimchi...

*ADA wskazuje świecący punkt na niebie. Punkt powoli przemieszcza się, wszyscy patrzą w jego stronę. Nagle oświetla ich snop jasnego światła. Zaczyna grać muzyka, jak wcześniej jest to RAMLEH Bite the Bolster, wciąż tańczą, przekrzykując się z coraz mniejszym przekonaniem.*

**TOMEK:** ...ludożerców i wegetarian...

**ADA:** ...ucho Judasza, nos Chopina...

**KINGA:** ...monadę hieroglificzną...

**PAULA:** ...coroczne top ten Johna Watersa....

**ADA:** ...filtry do cierpliwego dzbanka Brita...

*Potem, przez dłuższą chwilę, już tylko muzyka, taniec, światło. A jeszcze potem nic: ciemno, cicho. Wszyscy patrzą na siebie, ale najbardziej na PAULĘ. Może to troszkę trwać. PAULA wyraźnie zbiera się i zbiera, żeby coś powiedzieć.*

**PAULA:** Wygląda więc na to, że miałam rację.

**KURTYNA**